



Vincent będzie żył!

Joanna Bątkiewicz-Brożek

Nieoczekiwane zwycięstwo życia nad eutanazją: lekarze Vincenta Lamberta zdecydowali o nieodłączaniu go od sondy żywieniowej. Wnieśli też

pozew o prawną ochronę dla pacjenta.

Tej decyzji nikt nad Sekwaną się nie spodziewał. Wczoraj w szpitalu w Reims dr Daniela Simon poinformowała rodzinę Vincenta Lamberta, że nie ma mowy o odłączeniu go od sondy żywieniowej oraz o ograniczeniu mu picia. Pacjent jest w stanie minimalnej świadomości, jest z nim kontakt. Szokiem dla rodziny było oświadczenie lekarki, że wnosi ona o prawną ochronę dla Vincenta i o ustalenie przez sąd osoby, która będzie podejmowała dalsze decyzje. Co więcej, szpital wniósł także sprawę przeciw żonie i braciom Lamberta, którzy do tej pory walczyli o eutanazję dla niego. W pozwie lekarze piszą m.in. o „naciskach i lobbingu, by uśmiercić pacjenta”.

Takiego obrotu spraw nie przewidzieli nawet rodzice Vincenta. Jego mama po wyjściu ze szpitala płakała ze szczęścia: - Nasz syn żyje i będzie żył! - mówiła. - Skoro lekarze wnieśli o jego ochronę, to sytuacja jest jasna, że potwierdzają, że on żyje.

Przypomnijmy, że przedwczoraj francuscy biskupi zaapelowali do prezydenta, polityków i lekarzy w obronie życia Vincenta. Jego kazu jest na pierwszych stronach gazet od wielu miesięcy. 38-letni mężczyzna, z zawodu pielęgniarz, w 2008 r. uległ wypadkowi na motorze. Od tego czasu żyje on w tzw. stanie minimalnej świadomości. Oznacza to, że reaguje na bodźce, rusza oczami, płacze, odczuwa ból, co wyróżnia ten stan od stanu



wegetatywnego. Vincent przebywa w szpitalu w Reims. O odłączenie go od sądy żywieniowej walczy od kilku lat jego żona Rachel i bracia. Powołują się przy tym na istniejące we Francji od 2005 roku tzw. prawo Leonetti. Takiemu rozwiązaniu stanowczo sprzeciwiają się rodzice Vincenta. Rachel Lambert nie kryła wczoraj zaskoczenia. „Nie rozumiem tej sytuacji. Przecież trybunał w Strasburgu już podjął decyzję” - mówiła mediom.

Od miesięcy na francuskich ulicach i placach pojawiają się marsze w obronie życia Vincenta. Wczoraj kilkadziesiąt osób modliło się z transparentami o życie dla Vincenta przed szpitalem.

Dziwiciu biskupów, w tym m.in. metropolita Lyonu kard. Philippe Barbarin napisali w liście otwartym: „Jeden nie ma prawa decydować o życiu drugiego”. Oraz że w przypadku Vincenta powstaje pytanie: „jeśli zrezygnujemy podstawowych praw człowieka do życia, jaki sens będzie miał zawód lekarza? Jak lekarz, który zadecyduje o końcu życia pacjenta, będzie mógł dalej realizować przysięgę Hipokratesa?”

Czy te argumenty trafiły do lekarzy w Reims? Trudno powiedzieć.

Kilka ośrodków specjalistycznych we Francji zgłosiło chęć przejęcia Vincenta Lamberta i opieki nad nim. Przypadek ten może stać się wielkim precedensem do ograniczenia tendencji proeutanazyjnych w Europie.

Źródło gość niedzielny.pl



Z